

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:

W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 " 30 "
 miesięcznie — " 45 "
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 " 50 "
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Administr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.
 Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednoszpaltowy wiersz petittem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

ETERNIT

ŁUPEK

AZBESTOWO-CEMENTOWY

do krycia dachów.

Patent Hatsche'ka nabyty
 na Królestwo i Cesarstwo przez

B-CI RYLSKICH

Zarząd Główny: Warszawa.

Fabryki: Lublin, Rostów n/D., Baku.

„ETERNIT“, wypróbowany we wszystkich cywilizowanych krajach kuli ziemskiej, posiada wszelkie cechy idealnego materiału do krycia dachów: jest lekki, ogniotrwały i zabezpieczający od ognia, odporny na mróz; trwały i niewymagający żadnej konserwacji, posiada wygląd estetyczny. CENA PRZYSTĘPNA.

Znajduje również zastosowanie do wielu praktycznych potrzeb w budownictwie i technice.

Wszelkich informacji udziela i sporządza kosztorysy:

ZARZĄD I BIURO SPRZEDAŻY: WARSZAWA, UL. MONIUSZKI № 2, TELEFONU № 114-80 i FABRYKA W LUBLINIE, TELEFONU № 522

Adresy telegraficzne: Eternit Warszawa, Lublin, Rostów n/D, Baku.

Sklep Artystyczny

Józefa Rakowskiego

gmach Hotelu Europejskiego.

Dzieła sztuki: Malarstwo i rzeźba

Zdobnictwo artystyczne.

Galanteria wykwiłtna.

Reprodukcje, pocztówki
 i papiery listowe.

Przybory malarskie.

Oprawa obrazów.

Roboty dekoracyjno-artystyczne.

Dział specjalny Hurtowy skład tapet polskiej
 fabryki I. FRNASZEK.

„POMOC”

Lubelskie Spółdzielcze Towarzystwo popierania drobnego przemysłu

poleca uwadze Publiczności:

samodziałowe płótno lnia-
 ne, ręczniki, obrusy, serwety,
 płócienka kolorowe, wełniaki
 i wełny.

doniczki, kosze, szczotki ryżowe.

Przyjmuje zamówienia na worki, żagle
 i płótno do suszenia chmielu.

O BYT INSTYTUCJI KULTURALNYCH.

Zdawałoby się, że w społeczeństwie tak dalece pozbawionym samodzielności, jak nasze, w społeczeństwie, skazanym na całym obszarze zagadnień politycznych i społecznych na masową bezczynność — te pola, które jedynie są dla nas dostępne, pracy oświatowej i kulturalnej, winny być ludne, ożywione wzmożonymi wysiłkami ogółu.

Tymczasem zaś jest inaczej.

Bezczynność staje się jakoby stanem normalnym — bezczynność, gnuśność, nuda.

Wskutek chronicznej bezczynności wytwarza się w przeciętnym t. zw. działaczu społecznym obłudna psychika, obłudny stosunek do życia: wysiłek parokrotnie chybiony, nieurzeczywistniony wskutek przeszkód zewnętrznych poczytywany już jest, jako całkowite spełnienie obowiązku, jako czyn, roszczący sobie prawo do zasług. Niezrealizowane projekty zajmują też najpoważniejsze miejsce w sprawozdaniach z „działalności” instytucji kulturalnych. Czyż to jedno słowo: nie pozwolono — nie bywa też słodką pociechą, zwalniając nas od trudów, już nieuniknionych — wtedy, gdyby pozwolono? I jest jednocześnie tryumfem naszych zabiegów

Z CYKLU.

O mężczyźnie i kobiecie.

VII
 Gdy Adam — pierwszy wszechświatowej
 Menażerji stróż, —
 Uśpiwszy małpy, węże, sowy,
 Sam słodko zasnął już,
 Los mu zgotował niespodziankę,
 Widząc, że mocno śni,
 Przy boku złożył mu kochankę
 Na resztę życia dni..

Dziś los odmiennie figle plata,
 Gdy męża zmorzy sen,
 Los mu z przed nosa żonę zmiata
 I zmyka wraz z nią-hen!
 Stąd mąż zoneczkę skrętnie chowa
 Przed losu wpływem złym:
 Koniakiem nęci ją Szustowa,
 By... śniła razem z nim!

— dowodem, że przecież my chcemy, próbujemy, staramy się! A jednak...

Na temat próżności naszych wysiłków snując lżawę elegję, utwierdzamy się w poczuciu swych zasług, balamucimy opinię obietnicami, „perspektywami“. Nie otwieramy terenu praktyki społecznej dla młodszych, by z nich wychować przyszłych swych zastępców, pomimo, że to jest kardynalnym prawem wszelkiej planowej i systematycznej pracy, nie bacząc, że w naszych nienormalnych warunkach tym większa zachodzi tego potrzeba, że przedwczesne znużenie, wyczerpanie jest nieuniknionym udziałem nielicznych naszych zdolnych i sumiennych pracowników społecznych; natomiast radzi tkwimy w towarzystwach wzajemnych adoracji, gdzie odurzamy się wzajemnie kadzidłami swych rzekomych zasług.

* * *

Na taki stan rzeczy składa się szereg nieporozumień, pokrywających sobą istotne, gruntowne niezrozumienie tego, co powinno się narzucić siłą faktu, rzeczywistości.

Praca społeczna, t. zw. społecznikostwo jest uważane w najszerszych sferach — tej pseudo-inteligentnej kołtunerji — za pewnego rodzaju dziwactwo, czasami za sport niedrogi; wśród wyborowej naszej inteligencji nie szczędzą uznania, pochwał, honorowych tytułów tej *virtuti civili*, uważając ją za dowód przynależności do wyższej hierarchji społecznej, arystokracji ducha.

Pojęcie pracy społecznej kojarzy się w umyśle przeciętnego inteligenta z pojęciem poświęcenia, bezinteresowności, mówiąc prościej, t. zw. „darmochy“. Prawiąc o potrzebie bezinteresownej pracy społecznej, wskazuje się „darmochę“, jako sprawdzian jej wartości: wymagają jej od innych — posiadacze rent, ludzie, zajmujący dochodowe stanowiska, dla których udział w tego rodzaju przedsięwzięciach bądź co bądź jest okruczem, rzuconym z pańskiego stołu. Ogół, nie wyrobiony społecznie, a wskutek tego niechętny do płacenia za pracę umysłową, nie rozu-

miejący należycie wartości i warunków tej pracy, powtarza naiwnie za „uspołecznioną elitą“ te nedorzeczne komunały, których wpływ powoduje fałszywy stosunek ogółu do placówek kulturalno-oświatowych. Tymczasem powinno się wbijać w umysły wręcz przeciwne przekonanie, osiągnięte z doświadczenia. Praca społeczna wtedy jedynie jest dobra, gdy jest wyrazem, realizacją treści człowieka — tego, czym osobnik żyje. Musi więc pochłaniać życie, czas człowieka; jako takiej należy się wynagrodzenie, zapłata: jedynie od takiej ma się prawo wymagać, aby była dobra i tylko, jako taka, może stać na poziomie pracy społecznej.

Jest pewna kategoria chorych, dotkniętych przewlekłymi dolegliwościami; wiecznie się ludzą co do stanu swego zdrowia, a myśl ich cofa się lekliwie przed propozycją zastosowania radykalnego środka leczniczego. Ukrywają też istotny stan wobec otoczenia. Żyli się z swoją chorobą. Stała się ona nieodłączną troską, ale i treścią ich życia.

Leczą się też zawzięcie, pieczołowicie, zmieniając lekarzy, recepty, stosując wszelkie paljatywy, swojskie i te najbardziej reklamowane; nie widząc polepszenia, czekają cudu.

Inteligencja nasza jest podobna do owej kategorii chorych. Toczy ją bezczynność, nuda, jałowość życia. Pod wpływem przeblasków świadomości podejmując pracę społeczną, zadowala się czymkolwiek, frazesem, odruchem, półśrodkami — paljatywami, jakimi są nasze instytucje kulturalne w stanie swym obecnym. Uprawiając partactwo, coraz beznadziejniej grzęźnie w megalomańskim przeświadczeniu o swych zasługach. Podana boleśnej chłoscie, widokiem tej „nędzy polskiej“ w literaturze, olśniona „pięknością stylu, piękna i głębią psychologii“, otrząsa się: „Eh, to przesada, to okrucieństwo względem czytelnika — przecież nie jest jeszcze tak źle!...“

Nie stać jej na szerokie, krytyczne ogarnięcie myślą całokształtu stanu rzeczy. Dotknięta jest krótkowidztwem. Poszczególne objawy dodatnie, a nawet

obojętne dla dobra ogólnego rozpyła w mgławicowe horoskopy na przyszłość; spełnienie obowiązku podnosi na piedestał bohaterstwa; poszczególne ujemne objawy życia przeobraża w przepojonej, chorobliwym lękiem wyobraźni — w wizje apokaliptyczne, grożące zagubą wszelkim ideałom życia, kultury!

Brak tego szerokiego poglądu na całokształt spraw krajowych wytwarza w świadomości jednostkowej i zbiorcowej to istotne i gruntowne niezrozumienie: charakteru i zadań pracy kulturalnej u nas. Uważamy wysiłki w tym kierunku za wyraz dobrej woli, za zdolność poświęcania się, za drogę do zasług i honorowych tytułów; pracę kulturalną — za rzecz dobrą, pożyteczną, — za filantropję, podczas gdy dokładniejsza znajomość rzeczywistości określiłaby w nas zgoła inny do niej stosunek. Należy zrozumieć, że, jako siła wytwórcza narodowa, stajemy się coraz bardziej odbiegającym od typu narodów nowożytnych — anachronizmem; nie mamy już na kiedy odkładać, gdyż wszelka podjęta praca kulturalna jest już opóźniona. Sprawa powinna być postawiona stanowczo i dobitnie: stosunek do pracy dla podniesienia poziomu naszego narodu — w szkole, w literaturze, w prasie, w instytucjach oświatowo kulturalnych — jest kwestją: być albo nie być. To nie może należeć do sfery dobrych uczynków w zwykłym znaczeniu tego wyrazu, to nie żadna filantropja!

Jest koniecznością, o ile chcemy istnieć, praca usilna, niezmordowana w tym kierunku. Jest jedynym prawowitym głosem naszej chęci do życia. Tu już niema wyboru — to jest konieczność dziejowa.

To długa i mozolna droga obowiązku, naturalnego obowiązku obywatelskiego.

Tego też jedynie racjonalnego stosunku do instytucji kulturalnych wymaga od nas rzeczywistość: zrozumienia dziejowej konieczności wzmożenia pracy społecznej i głębokiego poczucia obowiązku.

(„Prawda“).

W. Gacki.

TARAS SZEWCZENKO.

2

NAJEMNICA.

Przekład Leonarda Sowińskiego.

II.

I dziad i baba raz w niedzielę,
W koszulach białutkich, aż miło,
Na przyźbie oboje siedzieli.
Słoneczko na niebie świeciło,
I ani jednej chmurki, — cicho
I lubo, jak w raju.
Schowało się w sercu gdzieś licho,
Jak zwierz w ciemnym gaju.

W raju takim czemuż starym
Serce posmutniało?
Czy się dawne jakie licho
W chacie odezwało?
Czy wczorajsze, zadławione,
Znow się poruszyło?
Czy zaledwie się wykluwa —
I raj zachmurzyło?
Nie wiem ja, o czym dumają
Starzy, chyląc sędziwe skronie.
Może się już wybierają

Do Pana Boga,
I myślą: daleka droga?
Kto to im dobre zaprzęże konie?
— Kto nam, Naściu, zamknie oczy?
Kto to nas pochowa?
— I ja nie wiem... Dawno to już
Waży moja głowa,
Aż mi smutno: sami jedni,
Co dzień starzejemy,
A nie wiemy jeszcze
Dobro, przeżażemy.
— Posłuchajno!.. czekaj!.. słyszysz?..
Coś tam za wrotami
Jak dzieciątko płacze!.. słyszysz?
Biegnijmy!..

— Bóg z nami!
— Wszak mówiłem, że coś będzie.
Razem się zerwali,
Biegną do wrót — i w milczeniu
Nagle postawali,
Patrzą: tuż koło przelazu
Leciutko spowite
Dziecko leży, nowiutenką
Świteczką okryte.
Ach to matka spowijała,
I matka okryła
Na dzień letni świtką lnianą!..
Patrząc się, modliła

Para siwa. A serdeczne,
Jak gdyby błagało,
Z upowicia ku obojgu
Rączki wyciągało
Drobniuteńkie... i zamilkło,
I już tylko kwili,
A nie płacze.
— A co Naściu,
Cośmy-to mówili?
Ot i szczęście, ot i dola!
Widzisz, Bóg łaskawy!..
Bierz go prędzej, bierz, spowijaj!
Widzisz, jaki żwawy!
Nieś do chaty, ja zaś na koni
Zwinę się z kumami
W Horodyszczach...

Dziwnie jakos
Dzieje się tu z nami!
Jeden syna rodzzonego
Wypędza, przeklina,
Inny świeczkę za grosz krwawy
Kupuje, chudzina,
I stawia ją przed obrazem
Z modlitwą i łzami —
Niema dziełek!.. Dziwnie jakos
Dzieje się tu z nami?

D. c. n.

Wacława Szmigielska LEKARZ-DENTYSTA

Lublin, ul. Krakowskie-Przedmieście № 47
dom W-go Iwańskiego.

Gabinet otwarty w dni powszednie od 10 ej
do 2 ej i od 4 i pół do 7 ej.

Na widowni politycznej.

Minister i dziennikarz.

Zabójstwo na tle politycznym redaktora „Figara” zwraca uwagę Europy na pewne b. ciemne momenty życia publicznego we Francji współczesnej.

Przekupstwo i szantaż szerzą się w straszający sposób. W świecie politycznym o człowieka bezinteresownego trudno. Ta metoda „myślenia o swojej przyszłości” zrodziła przeciwników nie tyle ideowych, co przedewszystkiem praktycznych, gromadzących skrzętnie rozmaite „dokumenty” przeciwko niedogodnemu działaczowi. Słowem zrodziła dziennikarza szantarzystę.

Taki dziennikarz, naturalnie, walczy zawsze po stronie jakiejś partji, albo jakichś wpływowych osobistości, które z jednej strony dostarczają mu „argumentów”, z drugiej znów posługują się prasą do zdyskredytowania swego przeciwnika politycznego w opinii publicznej. Wiadomo, że w takich razach w środkach się nie przebiera, tymbardziej, że francuscy politycy mają tyle stron słabych, że trafić ich nie trudno. Dziennikarz oplacany „przez swoich” niezłe również pieniądze dostaje „od tamtego”, jeżeli ów „tamten” inaczej się przed nim obronić nie potrafi.

Takich „bojów homeryckich” Francja widać już kilka. Tak walczył „Matin” z ministrem Chaumié, tak potem obecny minister Caillaux zwalczał Brianda, starając się jaknajbardziej go skompromitować, wywlekaniem niemoralnych sprawek niejakiego Flachona, który był osobistym przyjacielem Brianda.

Ale przyszła kolej i na samego Caillaux. Gdy on zręczną taktyką obalił gabinet Barthou i sam dostał się do rządu, rozpoczął przeciw niemu kampanję prasową redaktor „Figara” Gaston Calmette, serdeczny przyjaciel b. ministra Barthou. On to przedewszystkiem dostarczał „Figaro’wi” odpowiednich „dokumentów”.

Serdeczność zaś przyjaźni między Barthou a Calmettem następujące ma źródła. B. zyskał pozwolenie parlamentu na dokonanie pożyczki wewnętrznej w wysokości miljarde i 300 milj. fr. (dla pokrycia deficytu i wydatków wojennych). Na conto tego zaangażował się Call. b. poważnie na giełdzie i w innych „patriotycznych” interesach. Tymczasem Caillaux nie tylko obalił spółkę ministerjalną, ale i unicestwił pożyczkę, stąd Calmette stracił za jednym zamachem przeszło milion fr. Zdaje się, dostateczny powód do nienawiści.

Sam Caillaux jest jednym z najbardziej sprężystych i utalentowanych polityków francuskich, szczerzy demokrata i zaciekle wróg reakcji we wszelkich formach, jawnych i ukrytych, ale swoją drogą świętą osobą nie jest. Jego stosunki ze sferami giełdowo-bankowymi są wszystkim znane. Należy on również do różnych instytucji finansowych, jako figura nominalna, wzbudzająca zaufanie wśród ogółu rentjerów. Za tę rolę pobiera miliony rocznej pensji.

Redaktor „Figara” uznał C. za „parszywą owcę” i zaczął go gnębić, nie cofając się przed niczym. Aż wreszcie w tych dniach kampanja ta doszła do punktu, w którym ołów i proch stają się jedyną bronią. Żona ministra Caillaux stanęła w obronie męża. Pa dły strzały, które mogą mieć nieobliczalne znaczenie dla wewnętrznych stosunków we Francji.

Nowy gen.-gubernator warsz.

Jak wiadomo z depeesz, generał gubernatorem warszawskim mianowany został dotychczasowy szef sztabu generalnego, gen. adj. Żyliński.

Rozpoczął on służbę wojskową w pułku kawalerzystów lejbgwardji w sierpniu 1876 r. W r. 1883 po ukończeniu Mikołajewskiej akademji sztabu generalnego, Żyliński zostaje starszym adjutantem 1-ej dywizji grenadierów. W r. 1887 przechodzi do sztabu głównego, gdzie kolejno zajmuje różne stanowiska i dochodzi do rangi pułkownika. W r. 1899 zostaje dowódcą 52-go pułku dragonów. W następnym roku otrzymuje awans na generał-majora i nominację na generał-kwaternistrza sztabu głównego.

Po wybuchu wojny japońskiej generał Żyliński mianowany był naczelnikiem sztabu polowego Namiestnika Dalekiego Wschodu i awansowany na generał-lejtenanta. Po ukończeniu wojny został naczelnikiem 14-ej dywizji kawalerji.

Od dnia 22 go lutego 1911 r. jest naczelnikiem sztabu generalnego.

Długoletnia służba gen. Żylińskiego w sztabie głównym, na stanowiskach generał-kwaternistrza, a następnie naczelnika sztabu generalnego, stawia go w rzędzie najwybitniejszych dowódców wojska. Na powyższych stanowiskach gen. Żyliński osobiście kierował różnemi sprawami dotyczącymi obrony państwowej i zawsze był dokładnie poinformowany o tych zadaniach, jakie ma wojsko w okręgu warszawskim w razie wojny.

Mianowanie go generał-gubernatorem warszawskim i naczelnikiem sił zbrojnych w najbardziej wysuniętym ku Niemcom okręgu, w związku z ostatnią kampanją prasową i wrażeń, jakie ona wywarła w sferach decydujących, jest zjawiskiem symptomatycznym i niezmiernie ważnym. Oznacza ono, że władze centralne w obecnej chwili przypisują większe znaczenie kwalifikacjom wojennym wielkorządcy naszego kraju niż jego zdolnościom administracyjnym i tendencji politycznej.

Z całej Polski.

Z prasy. Ukazał się w Warszawie nowy dziennik p. t. „Kraj”. Wydawca zawieszono „Słowa” zawiadania, że pragnąc wypełnić swoje zobowiązania wobec prenumeratorów, wszedł w porozumienie z wydawnictwem „Kraju” i wysyłać będzie wzamian to pismo.

Ruch wydawniczy. Zeszyt 34-ty cennego wydawnictwa „Słownik języka polskiego”, redagowanego przez Władysława Niedźwiedzkiego z udziałem Kazimierza Króla, opuścił prasę. Zawiera wyrazy od *spysklić* do *Swojak*.

Czwarta klasa. Ministerjum komunikacji poleciło tutejszym zarządom kolejowym zaopatrzyć pociągi w dostateczną liczbę wagonów klasy IV, przygotować bilety i wogóle zarządzić co potrzeba, gdyż według przewidywań ministerjum ludność będzie szeroko korzystała z nowej taniej komunikacji.

Wyrok na morderców. Za zamordowanie Swiszczowskiego, zarządcy księgarni Gebethnera w Krakowie, zostali skazani na śmierć przez powieszenie: Gaokiewicz i Kobrzyński, na 18 lat ciężkiego więzienia Łyżwiński, Krajewski zaś na 12 lat.

Skazanie szpiega. W Krakowie skazano 24-letniego Wacława Rowińskiego na 4 lata więzienia za szpiegostwo polityczne i wojskowe.

W oczekiwaniu zaćmienia słońca. W dniu 21 sierpnia r. b. oczekiwane jest częściowe zaćmienie słońca, które będzie widzialne w Królestwie Polskim oraz w całej zachodniej części Rosji i na południu do wybrzeży Krymskich. W celu obserwowania zaćmienia przybyć mają z zagranicy liczne ekspedycje naukowe, wraz z przyrządami. Wobec tego departament celny polecił tutejszym komorom, aby wszelkie narzędzia tych ekspedycji były przepuszczane bez cła i aby członkom ekspedycji czyniono wszelkie ułatwienia przy przejeździe granicy.

Z Ltwy i Rusi.

Za udział w manifestacjach. W dniu 13 b. m. w kijowskim gubernjalnym zarządzie żandarmerji dla zdecydowania o losie wszystkich aresztowanych w dniach manifestacji szweczenkowskich odbyła się narada, w której brali udział urzędnicy do szczególnych zleceń przy gubernatorze kijowskim, wszyscy oficerowie wyższych rang kijowskiego zarządu żandarmerji, wszyscy komisarze policyjni, p. o. policmajstra kijowskiego i t. d. Postanowiono z liczby aresztowanych 104 osób wypuścić na wolność sześć. Lista 98 aresztowanych złożona została gubernatorowi kijowskiemu dla wymierzenia kar w drodze administracyjnej. Po rozpatrzeniu przesłanej mu listy gubernator skazał za udział w demonstracjach czterech studentów instytutu handlowego oraz słuchaczkę instytutu freblowskiego na trzymiesięczny areszt, 23 osoby na 1 i pół miesiąca aresztu, 19 osób na miesiąc, 47 na dwa tygodnie, czterem zaś studentom, zaliczono jako karę parę dni, które już odsiedzieli.

Akademja duchowna w Wilnie. Utworzono przy synodzie prawosławnym specjalną komisję dla opracowania ustawy prawosławnej akademji duchownej w Wilnie. Do komisji weszli prof. Zukowicz i Zińczuk. Akademja ma mieć za główny cel zwalczanie katolicyzmu. Skarb ofiarowuje na gmach dla akademji b. pałac generał-gubernatora.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z powodu osobistej napaści i zakwestjonowania mojej, bodaj, że najskromniejszej działalności społecznej, przez redakcję „Ziemi Lubelskiej” w artykule „Szkoła i kieszeń” w № 71, oraz w dopisku tejże redakcji przy zamieszczeniu mego wyjaśnienia p. t. „Nieświadość czy napad” w № 75, śmiem prosić Szanowną Redakcję „Kurjera Lubelskiego” o łaskawe zamieszczenie mego oświadczenia, że od dnia dzisiejszego zrzekam się mandatu członka zarządu oraz przewodniczącego Lubelskiego Tow. Muzycznego „Harmonja” i że pod żadnym pozorem mandatu tego nie przyjmę.

O decyzji mojej jednocześnie zawiadamiam piśmiennie zarząd wspomnianego Tow. „Harmonja”.

Racz przyjąć, Szanowny Redaktorze, wyraz szacunku i poważania.

J. Markowicz.

Z naszych stron.

Teatr Wielki. Zapowiedziane na dziś przedstawienie na dochód Towarzystwa przeciwgruźliczego zostało odłożone do przyszłego tygodnia. Zamiast „Wesela Fonsia” odegrana zostanie dzisiaj komedia „Rozbitki”.

— W sobotę po południu o godz. 4 ej przedstawienie dla uczącej się młodzieży, ukaże się „Cyganerja warszawska”.

— Wieczorem w sobotę benefis Jerzego Borońskiego, który będzie niewątpliwie święcił tryumf zasłużony. Artysta wybrał na swój benefis sztukę jednego z najbardziej lubianych u nas autorów niemieckich — Sudermana. „Łódź kwiatowa” jest jednym z najcenniejszych i najbardziej scenicznych utworów tego pisarza. Benefisant gra rolę Freda i niewątpliwie wzbogaci ją galerję postaci, któremi porywał publiczność lubelską.

Operetka łódzka. Pierwszy występ wczorajszy operetki łódzkiej w Lublinie spotkał się z niezwykłym powodzeniem. Teatr „Rusalka” na przedstawieniu „Targu na dziewczęta” był wyprzedany. Dzisiaj premjera „Zuzy”, operetki cieszącej się wielkim powodzeniem w Warszawie. Jutro powtórzenie „Targu na dziewczęta”, w którym p. Rogińska i p. Szczawiński odtaną „Tango”.

„Na błękitnych łodkach”. P. Marja Porańska pod tym tytułem wygłosi w najbliższą niedzielę odczyt, w którym zapozna słuchaczy ze

społecznymi i politycznymi warunkami życia w Szwajcarii, oraz rozłoczy przed niemi wspaniały obraz przyrody szwajcarskiej, bogato ilustrowany przezrociami. Prelegientka zna doskonale Alpy z własnych wędrówek i niezatartych wrażeń, to też potrafi zainteresować, a nieraz i wzruszyć słuchaczy. Odczyt ten urządza lubelski oddział Tow. Krajoznawczego w sali Resursy Kupieckiej.

Komitet Tow. Muzycznego komunikuje nam, że następna wieczornica odbędzie się już w nadchodzący poniedziałek d. 23 b. m. Przyspieszenie terminu tej wieczornicy nastąpiło wskutek przyjazdu do Lublina z odczytem dla Tow. Krajoznawczego pani Marji Poraskiej (Alita), której imię również i w świecie artystycznym chlubnymi zaznaczyło się głoskami.

Nie wątpimy, że Lublinianie zechcą skorzysta z niespodzianki, jaką im Towarzystwo Muzyczne na poniedziałek gotuje, tymbardziej, że p. Poraska w naszym mieście występuje po raz pierwszy i że przepiękny głos altowy, jakim rozporządza, stawia ją w rzędzie pierwszorzędnym śpiewaczek estradowych.

Lubelskie Muzeum. Dowiadujemy się, że grono osób z dyrektorem Tadeuszem Piotrowskim i dr. Kazimierzem Jaczewskim na czele uzyskało zatwierdzenie ustawy „Lubelskiego Muzeum nauk i sztuk”. O niezmiernie ważnej tej placówce kulturalnej napiszemy obszernie w jednym z najbliższych numerów.

Ruch służbowy. Wiceprokurator lubelski sądu okręgowego Kariakin został przeniesiony do Warszawy, a na jego miejsce mianowano zaliczonego do ministerjum sprawiedliwości Georgija Kaweckij'a. Wiceprokuratorem siedleckim został Al. Pliszczenko.

Walka o lokale. Na tle braku mieszkań w Chełmie odgrywają się między urzędnicami rodzinami, które teraz coraz liczniej przybywają, humorystyczne wprost sceny. Dla zbobycia lepszego lokalu nie przebiera się w środkach; nietylko lokatorzy wzajemnie sobie szkodzą, urządzają formalną licytację na każdy nowy lokal, ale stosowane są i zupełnie „oryginalne” środki: np. w celu obejrzenia mieszkania, bez obudzenia podejrzeń gospodarzy, składa się im ceremonjalną wizytę, albo bada się mieszkanie przez lornetkę z okna domu położonego naprzeciwko i t. p.

Ostatnie wiadomości.

Przyjazd gien.-gubernatora warszawskiego. Petersburg. (tel. wł.) Nowomianowany gien.-gubernator warszawski, Żylinski, przyjeżdża do Warszawy pierwszego maja r. b.

MIANOWANIE.

Kraków. Dyrektorem Towarzystwa muzycznego mianowano Włodzimierza Koeniga, warszawianina, b. dyrektora T-wa Muzycznego lubelskiego, wicedyrektorem zaś Bolesława Walewskiego, profesora konserwatorium.

NAPASĆ NA MINISTRA CHURCHILLA.

London. Minister Churchill, po wygłoszeniu mowy w Bredfordzie na temat polityki wewnętrznej, był napadnięty przez tłum rozwścieklonych mężczyzn i kobiet. Jeden z mężczyzn wymierzył ministrowi cios w twarz tak silny, że na policzku wystąpiła krew. Napaścią tą kierowały sufrażystki, niezadowolone z deklaracji Churchilla.

MUZEUUM RAPPERSWILSKIE.

Kraków. Onegdaj odbyło się tu posiedzenie Towarzystwa przyjaciół Muzeum narodowego w Rapperswilu pod przewodnictwem hr. Mycielskiego. Świerdzono, że komisja wydelegowana do zaprowadzenia reform w Muzeum, wykryła cenne zabytki z zakresu malarstwa olejnego i portretowego, oraz cenne dokumenty historyczne.

PO TRZĘSIENIU ZIEMI.

Tokio. Wskutek trzęsienia ziemi w Akiocie jest zrujnowanych 1,500 domów. Poniosły śmierć 92 osoby.

Rozmaitości.

„Czerwony tydzień”.

Policja berlińska ma nowe zmartwienie: w ubiegły czwartek rano robotnicy, przechodzący obok pomnika Fryderyka Wielkiego, ku niemałemu zdziwieniu swojemu zobaczyli, że pomnik tonie formalnie w czerwonych napisach: „Czerwony tydzień”. Okazało się, że jakieś „socjalistyczne” niewątpliwie ręce umieściły na pomniku około 40 napisów takich farbą alinową.

Pod pomnikiem zebrał się wkrótce cały sztab policyjny, z dyrektorem, von Jagowem, na czele. Wezwano służbę miejską, która ze szczotkami i mydłem zabrała się do usunięcia napisów. Okazało się to jednak nie tak łatwym: po kilkugodzinnym szorowaniu napisy zbladły nieco, o zupełnym ich jednak usunięciu nie mogło być mowy. Postanowiono zwołać naradę chemików-specjalistów, a narazie napisy zasmarowane białą farbą.

Cesarza Wihelma zajęcie to wprawiło podobno w straszną wściekłość. Nakazał przeprowadzenie najsurowszego śledztwa i bezwarunkowe odszukanie winnych. Policja wyznaczyła tysiąc marek nagrody za wskazanie sprawców i zabrała się gorliwie do śledztwa. Wynikiem „gorliwości” tej było aresztowanie w pierwszym zaraz dniu około 150 osób, które jednak wszystkie po przesłuchaniu trzeba było uwolnić.

Dokoła pomnika gromadziły się przez cały dzień tłumy publiczności, przyglądając się nie zwykłemu, bądź co bądź, widowisku.

Powołując się na podane ogłoszenia o mającym się odbyć ogólnym zebraniu

R A D A

2-go Lub. T-wa Wzajemnego Kredytu dodatkowo podaje do wiadomości pp. Reprezentantów, że odbędą się wybory nie jednego członka Zarządu lecz dwóch.

Grunt do sprzedania w Zakrzówku, 23 morgowy. Adres: Tomasz Kołton, gub. Lubelska, poczta Kraśnik.

Na piekarnię lokal 5-cio pokojowy na półparterze z dwoma piecami piekarskimi systemu berlińskiego; może być również użyty częściowo na warsztaty, drukarnię, sklep, składy lub mieszkania.
ul. Czechowska 10. Wiadomość u właściciela.

Dobry zarobek

przynosi wyrób mydeł DOMOWYM SPOSOBEM, BEZ MASZYN.

Wyucza spółkowa fabryka mydeł poczta Piszczac, gub. Chełmska.

„HYGIENA TWARZY I RĄK”

wszechświatowej sławy

„SIMI” (płyn)

Udelikatnia skórę, leczy radykalnie i usuwa piegę, wągry, liszaje, krosty, oraz tłuszcz i połysk twarzy.

Nadaje twarzy piękność i urok młodości.

Cena flakonu Rb. 1.70.

Wystrzegać się falsyfikatów w opakowaniu niemieckim, wywołujących zapalenie skórne. Żądać tylko w opakowaniu polskim lub rosyjskim.

Przedstawiciel **JÓZEF GROSSMAN**.

Warszawa, Złota 16, tel. 184-44.

Rozkład pociągów na st. Lublin.

obowiązujący od 28-go października 1913 roku.

Odchodzą. Przychodzą.

CZAS WARSZAWSKI.

№	Rodzaj pociągu	Klasy	Godzina odejścia	№	Rodzaj pociągu	Klasy	Godzina przybycia
Do Warszawy.				Z Warszawy.			
29	tow.-os.	4	6:45 r.	24	osob.	1,2,3	6:18 r.
3	poczt.	1,2,3	9:36 r.	10	„	„	2:09 pp.
1	posp.	„	12:46 pp.	2	posp.	„	4:06 pp.
9	osob.	„	4:16 pp.	4	poczt.	„	9:15 w.
23	„	„	12:30 n.	30	tow.-os.	4	11:08 n.
Do Kowla.				Z Kowla.			
24	osob.	1,2,3	6:38 r.	29	tow.-os.	4	6:03 r.
10	„	„	2:19 pp.	3	poczt.	1,2,3	9:18 r.
4	poczt.	„	9:30 w.	9	osob.	„	4:01 pp.
30	tow.-os.	4	11:33 w.	23	„	„	12:10 w.
Do Łukowa.				Z Łukowa.			
29	tow.-os.	4	6:28 r.	4	poczt.	1,2,3	8:43 r.
3	poczt.	1,2,3	4:12 pp.	30	tow.-os.	4	7:23 w.

KONSTYTUCJA

organizmu zależy od jego odżywiania się. Zła konstytucja czyni skłonny do chorób, dobra — chroni od nich. Przyrost wagi jest najlepszym dowodem poprawy zdrowia. Suchotnicy chorzy z podwyższoną temperaturą, małokrwici — chudną i wyczerpują się. We wszystkich tych wypadkach wskazanym jest poprawienie odżywiania, ku czemu najlepiej nadaje się najnowszy środek odżywczy

BIOMALTZ

BR. PATERMAN, TELTOW-BERLIN.

Dzięki swej bogatej zawartości węglowodanów i odżywczych minerałów, uzdrawia on i wzmacnia wszystkie organy. Biomaltz jest smaczny i aromatyczny. Przyjmować go można bądź w postaci czystej, bądź w mleku, w herbacie, w kawie, w zupie i t. d. Jest on smaczniejszy i bardziej pożywny, niż kakao i ekstrakty mięsne.

W aptekach i składach aptecznych blaszanki po 85 kop. i po Rb. 1 kop. 50.
Z żelazem i z wapnem po Rb. 1 i Rb. 1 kop. 80.

LITERATURĘ WYSYLA T WO „AUTOSIŁ” BERLIN i WILNO.

REDAKCJA ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ NIE ODPOWIADA.